

# Aleksandra Więckiewicz (Kozłowska)

## Piątka z polskiego.

„Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej ...”

Cyprian Kamil Norwid

To nasze „cokolwiek dalej” bracia Konfederaci – to 28 lat, bo mówić tu będę o czasach łódzkiej Konfederacji, która oficjalnie powstała w czerwcu 1981 r. i miała szerzyć myśl Leszka Moczulskiego, myśl niepodległościową, czyli automatycznie wpisała się w ciąg wielu pokoleń niepodległościowców, wielkich romantyków naszych, bo od ich wizji, wywodzi się nasz cały ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Bardzo szybko po moim wstąpieniu do Konfederacji Zbyszek Rybarkiewicz, ówczesny szef Okręgu Łódzkiego, zaproponował mi objęcie funkcji szefa propagandy w łódzkim KAB. Od tego momentu koncentrowałam się na popularyzowaniu tematów zakazanych w PRL, głównie na niepodległości, która jako temat była rugowana z umysłów Polaków żyjących w mrocznych czasach komunizmu a teraz zaczęła odradzać się i budzić uszione nadzieje.

Pierwszym moim, ośmielałam się tak to nazwać – sukcesem propagandowym, był plakat na 17 września. Kolega historyk, pracujący w tej samej szkole co ja, Marek Piechota<sup>1</sup>, wymyślił świetny podpis umieszczony pod mapą Polski II Rzeczypospolitej, rozdartej przez dwie okupacje: „*Chroń nas Boże od przyjaciół, bo od wrogów obronimy się sami*”. Bardzo mi się to podobało bo łączyło tragizm z poczuciem humoru tak bardzo potrzebnym do przetrwania najczarniejszych chwil. Ale najważniejsze, że plakat podobał się wszystkim.

Jednym z najdonioślejszych wydarzeń jesieni '81 – było ślubowanie Konfederatów na Jasnej Górze – wierność ideałom, niezłomność w realizowaniu podjętych działań. Do Częstochowy zjechali Konfederaci ze wszystkich okręgów – z Łodzi był Zbyszek Rybarkiewicz i ja – i bodaj Bożena Bińkowska, siostra Zbyszka i członkini naszego KAB (Kierownictwo Akcji Bieżącej) – pozostałych osób nie pamiętam. Było nas niewiele – tylu ile pomieścił samochód osobowy. Tekst Roty zamieściliśmy potem w „Wolnej Polsce”<sup>2</sup> albo „Niepodległości”<sup>3</sup> – uznając, że obowiązuje wszystkich

<sup>1</sup> Piechota Marek, brak bliższych danych.

<sup>2</sup> „Wolna Polska” – podtytuł: organ Konfederacji Polski Niepodległej, red. KAB Okręgu łódzkiego KPN; pierwszy numer wyszedł we wrześniu 1981 r., ukazywało się nieregularnie; *Czasopisma polskie niezależne 1976-1990*; baza Biblioteki Narodowej w Warszawie, <http://mak.bn.org.pl>

<sup>3</sup> „Niepodległość” – podtytuł pismo Obszaru Centralnego Konfederacji Polski Niepodległej, red. S. Melak, wydawane w Warszawie i Łodzi, pierwszy numer wyszedł 1 grudnia 1981 r., ukazywało się nieregularnie; ibidem.

Konfederatów. A że nie można złamać przysięgi złożonej Matce Bożej – wie każdy Polak. Podkreślam – Matce Bożej a nie żadnemu człowiekowi. Uroczystość organizowali koledzy z Warszawy, głównie Stefan Melak, tak przynajmniej to zapamiętałam, być może dlatego, że Stefana najlepiej znałam.

Jesień '81 – to był dla nas czas bardzo intensywnej pracy, licznych spotkań z ludźmi, wyjazdów w teren. Zapraszani byliśmy bardzo często przez komisje zakładowe do spotkań ze strajkującymi załogami – bo w kraju znówu wrzało. Biegaliśmy więc ze spotkania na spotkanie, bo każde z nich dawało nam szansę mówienia ludziom o Konfederacji, o jej głównym celu – niepodległości. Byliśmy m.in. w Koluśkach, w Łódzkiej Szkole Plastycznej podczas strajku studenckiego i w wielu mieszkaniach prywatnych – Zbyszek, ja, czasem Janusz Fatyga o ile udało się go wyrwać z Biura Interwencji „Solidarności”.

W tym czasie moje mieszkanie przy ul. Wspólnej 5 stało się punktem spotkań łódzkiego KAB. W czasie jednego z nich doszło do ostrej wymiany zdań między Zbyszkiem a Ryśkiem Kostrzewą. To był pierwszy taki ostry i otwarty spór i dlatego uważam, że rozbrat między Ryśkiem a Konfederacją nastąpił już wtedy (jesień 1981 r.) a nie dopiero po wyjściu Zbyszka z więzienia w Hrubieszowie w 1983 r. Natomiast ze spotkania w Tomaszowie bardzo zapamiętałam jeszcze wtedy licealistę – Kajusa Augustyniaka<sup>4</sup>, z którym do dziś łączy nas przyjaźń, wzmocniona w trakcie studiów Kajusa w Łodzi – biedny student koczował gdzie się dało, nocował nawet w maluszku – „Fiaciku”, aż wreszcie znalazł kąt przy rodzinie Włodka Domagalskiego<sup>5</sup>. Zaś gospodarz spotkania w Tomaszowie, ojciec Kajusa, Zygmunt Augustyniak<sup>6</sup>, stał się moim zaprzyjaźnionym współpracownikiem w naszych konfederackich poczynaniach.

W moim mieszkaniu odbywało się też szkolenie prowadzone przez Janusza Fatygę,

<sup>4</sup> Augustyniak Kajus (ur. 1962). Absolwent UŁ; działacz NZS; członek „Solidarności Walczącej”, Partii Wolności, RS AWS, PiS; w grudniu 1981 r. uczestnik strajku na Wydziale Prawa UŁ; współpracownik „Gazety Wyborczej”; pracownik tygodnika „Solidarność Walcząca”, „Wiadomości Dnia”; szef Rady Nadzorczej „Tygodnika Solidarność” (1998-2002); członek Rady Programowej TVP Polonia; rzecznik prasowy: KK, sztabu wyborczego M. Krzaklewskiego w wyborach prezydenckich, Prezydenta Łodzi J. Kropiwnickiego; *Słownik niezależni dla kultury 1976-89*, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, <http://www.slownik-niezalezni.dla.kultury.pl.>; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie*, wersja elektroniczna, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>.

<sup>5</sup> Domagalski Włodzimierz (ur. 1957). Absolwent UŁ, nauczyciel; działacz NZS; uczestnik strajku studenckiego (styczeń-luty 1981 r.); członek „Solidarności Walczącej”, Partii Wolności, PC; organizator kolportażu wydawnictw podziemnych; kolporter: „Jedność”, „Wolność”, „Biuletyn Łódzki”; organizator drukarni SW, Radia Solidarność Walcząca; współredaktor podziemnych pism: „Wolność”, Unia”, „Solidarność Walcząca”; odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski; *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>6</sup> Augustyniak Zygmunt (ur. 1938). Felczer w ZPW „Mazovia” w Tomaszowie Maz.; radny miasta Tomaszowa Maz. (1990-1993); członek „Solidarności”, KPN, ROP, Akcji Katolickiej, RKN; w sierpniu 1980 r. organizator opieki medycznej dla strajkujących w ZPW Tomtex im. M. Nowotki w Tomaszowie Maz.; po wprowadzeniu stanu wojennego kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany; w marcu 1982 r. aresztowany i skazany na 2 lata więzienia, w maju 1982 r. zwolniony; odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi; AIPN Łd, 50/1-5, BU 754/203, *Akta sprawy przeciwko R. Wędrychowiczowi i innym oskarżonym o kontynuowanie działalności związkowej oraz druk i kolportaż ulotek po wprowadzeniu stanu wojennego; Słownik niezależni...; Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, oprac.: M. Kopczyński, R. Rabięga, Warszawa-Łódź 2008, s. 242; *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988-1990. Region łódzki*, oprac.: S. Pilarski, Warszawa-Łódź 2009, s. 76; *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976-1989*, t. 1, Warszawa 2010, s. 24.

którego treścią było umiejętne zachowanie się podczas przesłuchań i spotkań z SB. Uczestniczyli w nim ci członkowie KPN, którzy szczególnie narażeni byli na takie kontakty – czyli cały KAB poszerzony o kierowników dzielnic. Tu muszę koniecznie powiedzieć: Janusz dziękuję ci serdecznie za to szkolenie! Dla mnie było to bardzo doniosłe przeżycie, pozwoliło mi przejść przez przesłuchania bez załamania się, dodało wiary w siebie, przede wszystkim – bo ty uświadomiłeś nam jakie metody stosuje SB.

Z tzw. „wyjazdowych” ważnych wydarzeń należy odnotować nasz udział w odsłonięciu tablicy upamiętniającej Grota-Roweckiego<sup>7</sup> – w Piotrkowie Trybunalskim. Zbyszek wygłosił napisany przeze mnie tekst, Konfederacja została przyjęta entuzjastycznie!

13 grudnia przerwał nasze legalne działania. Większość aktywnych ludzi została internowana. I co ciekawe – przynajmniej w Łodzi, nie wiem jak to było w innych regionach – nie internowano nikogo za działalność w KPN. Nawet ci Konfederaci, których internowano – to za działalność w „Solidarności” a nie w KPN. Również Zbyszek został aresztowany za organizowanie strajku 14 grudnia 1981 r. w MPK. Wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy i dlatego przez tydzień – Zbyszek, Bożena i ja „ukrywaliśmy się” w mieszkanku mojej mamy, która wówczas zajmowała się moim porzuconym domem a zwłaszcza dziećmi, głównie małą jeszcze wtedy córką Agnieszką. Syn był już wtedy młodzieńcem. Ale Agunia przeżywała to wszystko bardzo boleśnie. Ślady w jej psychice pozostały do dziś. I dziś dopiero sama widzę, jakie to całe „ukrywanie się” było infantylne. Cóż. Ale tak było.

Po moim powrocie do domu znów zaczęli odwiedzać mnie koledzy, którzy nie zostali internowani. Powoli odnajdywaliśmy się. Wpadali do mnie często – ś.p. Bogdan Jędryka, Bożena Bińkowska, Marek Więckiewicz, Jarek Ostanówko, Mirosława Ćwiek<sup>8</sup> i jej syn Jarosław<sup>9</sup>, nazywaliśmy go po prostu – Kuba, Janusz Ficner, Henryk Jaranowski, ś.p. Kazimierz Lubera – i inni. Dziś nie pamiętam już wszystkich. Czas kaleczy nas. Wpadał też Zbyszek<sup>10</sup>.

Pierwsza akcja, jaką zaplanowaliśmy wypadła w Wigilię. Ponieważ w tę noc komuchy zawiesili godzinę policyjną, powiadomiliśmy metodą łańcuszkową kogo się dało, że spotkamy się na Pasterce w Archikatedrze a mijając budynek MKZ „Solidarności” każdy z nas zapali w bramie świecę, aby choć w ten sposób uczcić pamięć

<sup>7</sup> Rowiecki-Grot Stefan (1895-1944). Gen. dywizji; żołnierz Legionów Polskich; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej 1939 r.; szef sztabu i z-ca dow. SZP; faktyczny komendant ZWZ okupacji niemieckiej od I 1940 r.; Komendant Główny ZWZ i AK (od VI 1940 do VI 1943 r.); aresztowany przez gestapo; w VIII 1944 r. zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen; A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939-1944*; Warszawa 1987 r., t. 1, s. 134-135.

<sup>8</sup> Mirosława Ćwiek, brak bliższych danych.

<sup>9</sup> Ćwiek Jarosław (ur. 1962). Frezer; współtwórca „Solidarności” w LZTK „Prexer”; członek KPN, KOWzP; uczestnik druku i kolportażu wydawnictw niezależnych; aresztowany w sierpniu 1982 r. skazany na 1,5 roku w więzienia w zawieszeniu na 2 lata; po wyjściu dalej zajmował się kolportażem; w połowie lat 80. wyjechał do Szwecji; AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu i 15 innym oskarżonym z art. 46 i 48 dekretu z 12.12.1981 r. o stanie wojennym*; *Słownik niezależni...*

<sup>10</sup> Autorka myli się, bowiem Zbigniew Rybarkiewicz w tym czasie, aż do lipca 1983 r. przebywał w więzieniu, skazany za organizację strajku 14 XII 1981 r.

pomordowanych górników z kopalni „Wujek”. Na Pasterkę szłam z moim synem, Pawłem Kozłowskim, oczywiście pieszo, z Julianowa – kawał drogi, wiele mogliśmy zobaczyć. Obserwując mijane domy ze smutkiem stwierdzaliśmy, że mimo wezwań „Solidarności” tylko w niewielu oknach płonęły świece. Ludzie wyraźnie byli albo zastraszeni albo obojętni. Gdy zbliżyliśmy się do komendy MO Łódź Śródmieście przy ul. Piotrkowskiej, zobaczyliśmy wychodzących na patrol milicjantów i żołnierzy w polskich mundurach – tylko rozmawiających po niemiecku! Drugi szok przy bramie MKZ – spodziewaliśmy się łuny, blasku świec – było ciemno i głucho. Gdy Paweł zapalił nasze świece i zaczęliśmy iść w kierunku katedry – dwóch tajniaków wcześniej ukrytych w cieniu – wyskoczyło i z wielką zajadłością zaczęło rąbać świece na kawałeczki! A w bramie znowu zrobiło się czarno.

Po aresztowaniu Zbyszka musieliśmy zdecydować, co i jak robić dalej. Każdy w KAB znał swoje zadania, z tym nie było problemu – do mnie należała propaganda. Szefem okręgu został Janusz Ficner, członek poszerzonego KAB, kierownik jednej z dzielnic. Tu muszę odnieść się do Wspomnień Zbyszka Rybarkiewicza zamieszczonych na stronie KPN „Polonus” powstałej dla uczczenia XXX lecia KPN. Napisał tam Zbyszek, że jego siostra Bożena Bińkowska, podczas widzeń w więzieniu informowała go o sytuacji w łódzkiej Konfederacji. Według tej relacji – zostałam oskarżona o powołanie za plecami Bożeny nowego KAB odcinając się jednocześnie od współpracy ze Zbyszkim a Bożenkę ponoć „odsunęłam w niebyt polityczny”. Panu Andrzejowi Ostoja-Owsianemu przedstawiłam się jako „tajny współpracownik Rady Politycznej”. Znalazłam w tych wspomnieniach jeszcze znacznie więcej podobnych bredni, o tym nieco dalej o ile czasu i miejsca wystarczy.

Otóż drodzy Konfederaci oświadczam z pełną świadomością, że żadnego nowego KAB nie powoływałam, nie było nawet takiej potrzeby, każdy z pozostałych na wolności wiedział co do niego należy. Janusza Ficnera zaś nie wiem kto wyznaczył na szefa, albo nie pamiętam, i nie bardzo to jest ważne, bo ktoś przecież musiał zająć się organizowaniem pracy. A Janusz był sprawdzonym członkiem KPN, więc nic złego się nie stało. A Bożenka? Nikt jej nigdzie nie odsuwał, może po prostu była za mało kreatywna? Nie wiem. Nie interesowało mnie to również i wtedy, za dużo było pilnych spraw do załatwienia. Pomówienie mnie jakoby Panu Andrzejowi Ostoja-Owsianemu przedstawiła się jako tajny członek Rady Politycznej? – No to już graniczy z jakimś obłędem. Tylko czym? Zbyszka czy Bożenki? Zbyszek sam przyznaje, że nie wiedział, jaki wpływ na łódzki KPN miał pan Andrzej – skąd, więc znał treść moich rozmów z panem Owsianym? Toż to jakaś paranoja! Nie musiałam się uwiarygodniać przed nikim, bo wszyscy mnie znali bardzo dobrze i wiedzieli, czym się zajmuję. Wiedzieliśmy, że SB wymusza na ludziach podpisywanie tzw. lojalek – za odmowę podpisu można było trafić do obozu internowania i dlatego uzgodniliśmy między sobą – był właśnie wtedy u mnie Janusz Ficner, Bogdan Jędryka, Marek Więckiewicz i jeszcze jakieś osoby, których nie pamiętam, że w razie konieczności podpiszemy te cholerne

lojalki bo nie jesteśmy działaczami „Solidarności” tylko KPN więc możemy spokojnie „rznąć tzw. głupa” – a dodatkowo pamiętaliśmy jak Janusz Fatyga tłumaczył nam, że ani wymuszone zeznania ani żadne podpisy składane pod presją nie są ważne. Podpisaliśmy więc te lojalki i na jakiś czas mieliśmy spokój z SB – nie internowali nas.

Dzięki uzyskanemu tak boleśnie czasowi bardzo szybko powstało nasze pismo „Przedwiośnie”<sup>11</sup>, które miało być świadectwem dla Łódzian, że Konfederacja działa, jest sprawna i dobrze zorganizowana. Nazwę zaczerpnęłam od Żeromskiego<sup>12</sup>, gdyż nie mogąc sygnować pisma znakiem KPN aby nie narażać w razie wpadki ludzi na zarzut przynależności do „organizacji przestępczej” – pomyślałam, że kto inteligentny a do tego miał jeszcze z polskiego 5 – natychmiast skojarzy: „Przedwiośnie” Żeromskiego – pierwsza polska powieść polityczna – Konfederacja Polski Niepodległej – pierwsza polska i pierwsza w obozie sowieckim partia polityczna. Cóż. Bardzo trudno było nam przechodzić z jawnej działalności do konspiracyj. Ale musieliśmy, bo było nas niewiele na wolności. Wtedy prawie wszyscy zajęliśmy się „Przedwiosniem”. Nie mieliśmy sprzętu poligraficznego, musieliśmy korzystać z matryc białkowych i drukować ręcznie. Niezapomniany Kazik Lubera okazał się nieocenionym towarzyszem i prawą ręką. Każdy kolejny numer „Przedwiosnia” pisaliśmy w innym mieszkaniu aby stuk klawiszy nie budził uwagi sąsiadów – Kazio przynosił maszynę w reklamówce a ja pisałam „na białku” – Kazio mi dyktował teksty. Był świetnym kolegą, solidny, pracowity, zawsze uśmiechnięty. Do dziś nie wiem, kto nagadał mu jakichś bredni na mój temat i to w sposób na tyle przekonujący, że Kazio potem w ogóle zniknął mi z oczu i nie chciał mieć ze mną żadnego kontaktu. Nawet gdy byliśmy w Hrubieszowie pod więzieniem w dniu gdy Zbyszek wychodził z więzienia – Kazik nawet nie podeszedł do okna gdy dowiedział się, że ja też tam jestem. Dziś nie ma już Kazika. Nie żyje. A ja nie mogę już niczego naprawić, niczego wyjaśnić. Osoba, która tak postąpiła opowiadając Kazikowi jakieś brednie, powinna mieć potężne wyrzuty sumienia. Ale czy je ma?

Poszczególne strony „Przedwiosnia” drukowały różne grupy kolegów. Nie pamiętam już ile numerów „białkowych” zrobiliśmy. Nie mam ani jednego egzemplarza. Potem przeszliśmy na sitodruk. Zabawne i godne anegdoty jest to, że wszelkie ilustracje wykonywał nam ten sam plastyk mieszkający na moim osiedlu, którego podobno tak skrupulatnie strzegł Zbyszek. Nasz wspólny znajomy, tzn. Staszka Stachury i mój, historyk sztuki Janusz Zagrodzki<sup>13</sup>, przesłał „swoimi” kanałami do Wolnej Europy nasze pismo – „Przedwiośnie”. Naszą wielką satysfakcją było to, że WE podała informację, że jest to pierwsze pismo w Łodzi. Byliśmy dumni i szczęśliwi.

<sup>11</sup> „Przedwiośnie” – łódzkie czasopismo wydawane nieregularnie, red. K. Lubera, pierwszy numer ukazał się w lutym 1982 r.; *Czasopisma polskie...*

<sup>12</sup> Żeromski Stefan (1864-1925). Prozaik, dramatopisarz, publicysta. Powieść *Przedwiośnie* pierwszy raz wydana została w 1924 r.; *Słownik pisarzy polskich*, red. E. Zarych, Kraków 2008, s. 523-524.

<sup>13</sup> Właściwie Zagrodzki Jan (ur. 1941). Absolwent UMK w Toruniu; pracownik naukowy PWSFTViT w Łodzi; prowadził galerię „Ślad” przy Stowarzyszeniu Twórców Kultury istniejącą do stanu wojennego; następnie w swoim mieszkaniu niezależną galerię „Ślad II”; wraz z ojcem Piotrem Jasińskim, zorganizował Nawę Św. Krzysztofa; współredaktor pisma o tym samym tytule, a także tzw. „działań otwartych” oraz „Pielgrzymki artystycznej”; *Słownik niezależni...*

Dziękuję wszystkim uczestniczącym w powstawaniu „Przedwiośnia” – a nie wszystkim wtedy znałam.

Jedną z naszych koleżanek, pani Grażyna Anczykowska<sup>14</sup>, należąca do – umownie nazwijmy to – grupy „Przedwiośnia”, zdemaskowała agenta SB – Krzysztofa Józefowicza<sup>15</sup> – jej sąsiada a mojego ucznia! Widziała jak w ponurą noc 13 grudnia przyjechali po niego milicjanci z Lutomierskiej i zabrali go do akcji. Byliśmy tym wstrząśnięci, zwłaszcza ja, bo sama skierowałam Krzysztofa do Antosia Chylińskiego<sup>16</sup>, który przyjął go do „Rozmaitości”<sup>17</sup>. Ładny klops. Wprowadziłam agenta. Znalazłam po latach donosy Józefowicza na mnie, zresztą bardzo bzdurne, w moich teczkach z IPN. Krzysztof przychodził do mnie na Wspólną, usiłował węszyć, wypytywał o adwokatów broniących oskarżonych drukarzy ale nic nie wskórał, bo agent rozpoznany nie jest groźny. Pani Grażyna Anczykowska poza tym, że zdemaskowała agenta, swoją wspaniałą postawą podczas przesłuchań a potem podczas procesu – zaimponowała i esbekom i publiczności na sali sądowej.

Wiosną 1982 r. następnym bardzo ważnym tematem stało się radio. Był to pomysł i marzenie Marka Więckiewicza a ja oczywiście popierałam to zdecydowanie. Nie znam nazwisk współpracowników Marka. Był to wymóg oczywisty konspiracyjny. Ale ponieważ bardzo często zespół radiowy spotykał się w mieszkaniu mojej mamy – rozpoznałam i zapamiętałam dwóch – Józefa Bagińskiego<sup>18</sup> – nauczyciela Marka z Technikum Łączności i młodego inżyniera nazywanego przez nas „Kędziorek” z racji blond loków – syna jednego z moich kolegów ze Szkoły Energetycznej ZEŁ-M<sup>19</sup>. Pierwsze próby emisji – z jeżdżącego samochodu wypadły pomyślnie, brałam w nich udział. Zbliżał się termin pierwszej audycji naszego radia, które już nazwałam „Radio Słowik” ze względu na nazwisko przewodniczącego łódzkiej „Solidarności” – Andrzeja Słowika. Niestety, ku naszej rozpaczy – wielka wpadka kilku drukarni i kilkunastu drukarzy, w tym i Marka – przerwała kontynuację tych prac. Dla nas, pozostałych na wolności rozpoczął się czas wędrówek po kancelariach adwokackich i zastanawiania się – co dalej?

<sup>14</sup> Anczykowska Grażyna (ur. 1923). Żołnierz AK; uczestnik strajków na Wydziale Prawa UE (pomoc studentom -uczestnikom); członek „Solidarności”, uczestnik KPN; kolporter, drukarz m.in. „Przedwiośnia”, „Zawsze Solidarni”. AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu...; relacja W. Żyżniewskiego*.

<sup>15</sup> Krzysztof Józefowicz TW; członek NSZZ „Solidarność”, zatrzymany przez MO w czasie rozklejania plakatów 8 VIII 1981 r. w Łodzi (wraz z T. Stefanowskim), po interwencji członka Prezydium ZR R. Kostrzewy zwolniony; B. Czuma, op. cit., s. 234; „Komunikat” nr 201 z 7 VIII 1981; ibidem, nr 203 z 8 VIII 1981.

<sup>16</sup> Chyliński Antoni (1931-1986). Prawnik; żołnierz AK; uczestnik Powstania Warszawskiego; członek PZPR (usunięty z partii), PAX; w 1949 r. aresztowany za uczestnictwo w młodzieżowej organizacji „Orlęta” i skazany na 15 lat więzienia, osadzony przez ok. 6 lat (do śmierci Bieruta); w okresie „Solidarności” propagator tezy „jedność w różnorodności”; internowany w grudniu 1981 r. ze względu na zły stan zdrowia zwolniony w lipcu 1982 r.; następnie organizator tajnych struktur „Solidarności” w kilkunastu zakładach pracy; założyciel pisma „Gotowość „S””; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...; NSZZ „Solidarność” w regionie łódzkim...*, s. 80; J. Krakowski, *Człowiek myślący, czyli ogień i woda*, [w:] *Bohaterowie trudnych czasów*, zbiór III, Łódź 2008, s. 5-22.

<sup>17</sup> Właściwie „Rozmaitości Propozycji i Dyskusji” – niezależne, nieregularne pismo NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Łódzka, pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1981 r., od nr 2 red. nac. Anna Bubak; *Czasopisma polskie...*

<sup>18</sup> Józef Bagiński, brak bliższych danych.

<sup>19</sup> Brak bliższych danych.

Nasi łódzcy adwokaci okazali się wspaniali, szczególnie zapadli mi w serce: panowie mecenas – Kern, Głogowski<sup>20</sup> i Marendziak. Po wygłoszeniu przez nich wspaniałych mów obrończych obdarowaliśmy ich (tzn. my, publiczność, rodziny i przyjaciele oskarżonych) biało-czerwonymi wiązkami kwiatów zaś prokuratorowi wręczyliśmy wiązkę czerwonych róż. Tylko tak mogliśmy wtedy zademonstrować nasze uczucia.

Zaczęliśmy również nawiązywać kontakty z grupami „Solidarności”. Wyjątkowa zjadliwość Dziennika TV drażniła nas wszystkich. „Solidarność” wzywała ludzi do wychodzenia w trakcie trwania Dziennika na spacer, do demonstrowania niechęci. W Łodzi w zasadzie nie było żadnego odzewu. Wymyśliłam inną akcję – Prasa. Pomysł był bardzo prosty i łatwy do wykonania, już nie pamiętam, czy nie zaczerpnęłam go z lektury „Wawerczyków”<sup>21</sup>. Otóż wychodząc np. na wieczorny spacer z psem należało do klódek zamykających kioski wsypać sól, piasek – cokolwiek. Termin był uzgodniony, chodziło nam o to, by sparaliżować sprzedaż porannych gazet. Niestety – i ta akcja nie wypaliła – tylko kilka kiosków zostało zablokowanych ale i tak informacja o tym ukazała się w prasie. I choć spodziewanego efektu nie udało się uzyskać, musieliśmy cieszyć się z tego co wyszło. Świadczyło to jednak fatalnie o gotowości ludzi do sprzeciwienia się stanowi wojennemu. Duch upadał.

W tym też czasie w Dzienniku podano wiadomość, że pełniący obowiązki przewodniczącego KPN (Leszek Moczulski siedział w więzieniu) – Krzysztof Gąsiorowski załamał się i podpisał akt rozwiązujący KPN. Od tej chwili rozpoczął się dla mnie horror. W Łodzi, do podpisania „lojalki” – ale tym razem KPN-owskiej, wezwano mnie i Bogdanę Jędrykę. Oczywiście żadne z nas nie podpisało mimo obietnic dwucyfrowych wyroków za odmowę złożenia podpisu. Postraszyli, postraszyli – i puścili.

Było to w przeddzień Wszystkich Świętych, dlatego tak dokładnie pamiętam. Gdy wracałam wieczorem do domu, przed blokiem na Wspólnej – zostałam pobita. A właściwie bardzo fachowo uderzona. W wyniku tego pobicia miałam ponad miesięczne zwolnienie od neurologa (po wstrząsie mózgu). Zauważyłam też dziwne okoliczności – bilety wkładane do dziurki od klucza, a raz wcisnięto złamany klucz. Odebrałam to jako chęć zastraszenia mnie. Opowiadam o tym dlatego tak szczegółowo, bo SB zaczęła wzywać na przesłuchania na Lutomierską osoby w żaden sposób nie

<sup>20</sup> Głogowski Karol (1933-2005). Absolwent UŁ; w 1956 r. twórca, przywódca (wraz z P. Górnym) Związku Młodych Demokratów; współautor „Deklaracji Ideowo-Politycznej” ZMD; współzałożyciel Ruchu Wolnych Demokratów; członek ROPCiO; z uwagi na istnienie w statucie NSZZ „Solidarność” zapisu o kierowniczej roli PZPR nie włączył się w działalność związku; od jesieni 1980 r. jeden z doradców łódzkiej „Solidarności”; w styczniu 1982 r. internowany, zwolniony w kwietniu 1982 r.; w 1954 r. podpisał zobowiązanie współpracy (TW „Prawnik”) jednak z powodu niechęci do współpracy został wyeliminowany z siatki agenturalnej; obrońca K. Świtonia w procesie o postawienie krzyży na Żwirowisku na terenie obozu Auschwitz-Birkenau; odznaczony medalem O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 138; *Opozycja w PRL. Słownik Biograficzny 1956-1989*, red. J. Skórzyński, Warszawa 2000, t. 1, s. 102-193; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>21</sup> Zob.: A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, wyd. I w 1943 r. (Wawer – kryptonim konspiracyjnej młodzieżowej organizacji sabotażowej założonej przez A. Kamińskiego w 1940 r. i podporządkowanej KG ZWZ).

związane z KPN – m.in. moją wieloletnią przyjaciółkę Małgosię Zagrodzką<sup>22</sup> i mojego ex męża – Czesława Kozłowskiego<sup>23</sup>. Obojgu przesłuchujący zadali te same pytania – Dlaczego nie zgłosiłam pobicia na milicję i czy wiedzą o tym, że zostałam pobita przez konkurencyjną bandę KPN-owską Bożeny Bińkowskiej? Usiłowali zastraszyć mojego byłego męża, że dzieci zostaną same, bo mnie czeka długi wyrok. Cóż. Prowokacja sztyta bardzo grubymi nićmi, powróśłem chyba. Esbecy poddawali również w wątpliwość moje zdrowie psychiczne opowiadając, że muszę mieć coś z głową skoro los dzieci rzuciłam na stos. Na szczęście i Małgosia i mój „były” – to ludzie inteligentni i nie dali się zwieść pozorom. Nie poddali się prowokacji. Ale od tej pory zaczęły krążyć na mój temat najdziwniejsze opowieści – słowem stałam się przykładem stosowania na mnie jednej z metod załatwiania ludzi bez zamykania ich w więzieniu. Wyraźnie chodziło o skłócenie nas wszystkich. I tu muszę z całą stanowczością powiedzieć, że nie bolało to co robiło SB – bolało to, co zrobili z tym koledzy z KPN. Oczywiście, że nigdy nie zgłosiłam tego pobicia, bo to stałoby się pretekstem do wielu przesłuchań Konfederatów a może i do jeszcze gorszych posunięć. Przyznam, że nie bardzo się jeszcze wtedy tą całą aferą przejmowałam, bo inne problemy zaprzętały moją uwagę.

Przed Bożym Narodzeniem wyszedł z więzienia i ze szpitala psychiatrycznego Marek Więckiewicz a tylko z więzienia „Kuba” Ćwiek – ten w samą Wigilię. Zaprosiłam ich wszystkich na Wigilię – Marka z ojcem Bronisławem a Kubę z mamą Mirosławą Ćwiek, która po wyjeździe syna do Szwecji zamieszkała ze mną i była moją „prawą ręką”. Podczas tej pamiętnej wieszki było wiele wzruszeń. Między innymi dogadaliśmy się z Markiem w bardzo ważnej sprawie – on miał lada moment dostać długo wyczekiwane mieszkanie a nie miał wymaganych trzech osób do zameldowania – był rozwodnikiem. Decyzja była oczywista. W marcu ’83 zarejestrowaliśmy się jako małżeństwo w USC a otrzymane po kilku miesiącach mieszkanie przy Brackiej 45 zostało zamienione w drukarnię. Doszliśmy, bowiem do wniosku, że nie można ryzykować następnych wpadek i narażać ludzi na więzienie. Postanowiliśmy sami naświetlać sita, drukować, wynosić gotowe druki. Przy Nowopolskiej była komenda MO, więc my, zgodnie z zasadą, że najciemniej pod latarnią – tu pracowaliśmy. Nikogo nie mogło dziwić, że wchodzimy czy wychodzimy z własnego mieszkania. I do końca drukarnia nie wpadła. Wymyśliłam serię „Polska i Polityka”<sup>24</sup> – były to małe broszurki, które drukowaliśmy z Pawłem, moim synem i Markiem. Teksty sama przepisywałam na maszynie. Słowem taka mała, rodzinna drukarnia! W chwili, gdy dowiedziałam się o zamordowaniu naszego kolegi Konfederaty Hieronima Dobrowolskiego<sup>25</sup> – jego imieniem nazwałam naszą drukarnię. I znowu – bystrzy domyślili się natychmiast, że

<sup>22</sup> Małgorzata Zagrodzka, brak bliższych danych.

<sup>23</sup> Czesław Kozłowski, brak bliższych danych.

<sup>24</sup> „Polska i Polityka” – broszury wydawane przez Wydawnictwo im. Hieronima Dobrowolskiego; zob.: fot. nr 47-49.

<sup>25</sup> Dobrowolski Hieronim (1937-1984). Absolwent Studium Nauczycielskiego; uczestnik strajków w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu (za co został internowany); od września 1980 r. w „Solidarności”, członek KPN i KOWzP; współpracownik pism: „Propozycje i Dyskusje”, „Solidarność z Gdańskiem”, „Vacat” i „Obrona”; wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez SB; zaginął w październiku 1984 r., jego ciało odnaleziono w marcu 1985 r. w lesie k. Słupska; *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*



musi to być drukarnia KPN. Natomiast myślę, że SB-ecy mimo rozpuszczanych na mój temat informacji nie pomyśleli jednak, że mogą być aż tak szalona, by drukarnię urządzić we własnym mieszkaniu.

Zaczęliśmy pomagać i innym grupom „Solidarności”. Byliśmy już na tyle dobrzy, że drukowaliśmy kolorowe kalendarze dla grupy związanej z „Prześwitem” i wielkanocną pocztówkę z tylną częścią ciała Urbana w telewizorze. Zwrócił się do mnie również śp. Antoś Chyliński z prośbą o pomoc w drukowaniu „Gotowości S”<sup>26</sup>. Antosiowi nigdy bym nie odmówiła, pamiętałam wielogodzinne rozmowy z nim na tematy programowe, biblijne, ideowe. A Zygmunt Ciechański<sup>27</sup>, zwany Rybką do dziś opowiada wszystkim, że w kłopotach pomogła im – kto? Konfederacja. I choć istnieją pewne drobne różnice w naszych relacjach – to sens pozostaje ten sam. Bardzo pomagał nam Franek Sadawa, kolporter nad kolporterami, energiczny, sprawny – były komandos, bardzo przedsiębiorczy i pomysłowy. To on zaczął organizować wyjazdy na msze za Ojczyznę. Miał nyskę, w którą ładował chętnych i ludzie wiedzieli i mówili, że to organizuje KPN. Jeździłam z nim bardzo chętnie, wiele osób pamiętało mnie z czasów legalnej działalności. Łęki Kościelne, Sulejów, Plebanka z naszym ukochanym księdzem Janem Umińskim to były nasze wyprawy. I dzięki takim wspólnym staraniom dobra opinia o łódzkim KPN utrwalała się.

W tamtym czasie odbywała się weryfikacja nauczycieli – nie zostałam „pomyślnie” zweryfikowana i zostałam na tzw. bruku, bez prawa do pracy w oświacie i kulturze. Po latach, po zmianie systemu – dowiedziałam się z moich akt, że jestem „nieprzydatna do zawodu, bo odmawiam wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym, jestem aktywnym działaczem KPN a na domiar złego w bibliotece szkolnej zawiesiłam Orła w koronie”.

W oczy zajrzała mi bieda. Dzięki znajomościom Zbyszka zostałam zatrudniona jako szwaczka chałupnicza w „Progalu”<sup>28</sup>. Szyłam jakieś pajacyki dla dzieci, czapeczki. Nie wychodziło mi to początkowo wcale. Nie umiałam. Ja szyłam a Paweł pruł – do poprawki. W kuchni perkotał gar z pęczakiem – jedzenie dla nas i naszych dwóch psów. Było to czas ogromnej naszej niedoli, biedy, popadałam w długi i gdyby nie pomoc byłego męża nie mielibyśmy co jeść. Jednocześnie utrwalała się również opinia o mnie zainspirowana przez SB, myślę że tak mistrzowsko prowadzona, że dotarła nawet do Hrubieszowa, bo i Zbyszek stracił do mnie zaufanie do tego stopnia, że gdy – wyjeżdżał do Szwecji i przekazał mi Obszar III – jak wynika z jego wspomnień

<sup>26</sup> „Gotowość S” – łódzkie czasopismo wydawane nieregularnie przez MKK, pierwszy numer ukazał się w październiku 1985 r.; *Czasopisma polskie...*

<sup>27</sup> Ciechański Zygmunt (ur. 1933). Pracownik m.in. Zakładu Usług Produkcyjnych Polskiego Związku Głuchych, PKS-u, Centrali Rybnej w Łodzi; członek PC, RdR, ROP i PChD; od września IX 1980 r. w NSZZ „Solidarność”; współzałożyciel i przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarność” w Centrali Rybnej w Łodzi; współzałożyciel i działacz podziemnej MKK; drukarz podziemnego pisma „Senior Solidarności”; kilkakrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany; w 1987 r. szantażowany represjami wobec rodziny i odebraniem samochodu podpisał zobowiązanie o niepodjęciu działalności antypaństwowej i wycofał się; wyróżniony Medalem za Zasługi w Walce o Niepodległość Polski i Prawa Człowieka; *Słownik niezależni...; Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>28</sup> Przedsiębiorstwo Produkcji Galanterijno Odzieżowej „Progal”, ul. Gdańska 40.

– nikogo o tym nie poinformował.

No to co? Samozwańcza szefowa Obszaru III? Po lekturze „Wspomnień” Zbyszka zamieszczonych na stronach „Polonusa” wiele mi się wyjaśniło i dlatego mam dziś prawo podejrzewać, że to właśnie ja byłam świadomie eliminowana przez rodzeństwo. Informacje na mój temat przekazywane do Warszawy i do Zbyszka w Hrubieszowie miały mnie skompromitować. Oj, Bożenko, Bożenko... Nie odniosę się tzw. własnymi słowami do tego wszystkiego bo wiem, że cała akcja było inspirowana przez SB, kontynuującą tradycje UB i KGB. Podeprę się natomiast kilku cytatami mądrzejszych ode mnie ludzi: Antystenes z Aten jeszcze przed narodzeniem Chrystusa powiedział: *„Państwa giną wtedy, kiedy nie umieją odróżnić ludzi złych od dobrych”*. I jeszcze – *„Jest przywilejem królów, że gdy czynią dobrze, mówi się o nich źle...”*.

Natomiast bliższy nam znacznie, właściwie współcześnie żyjący Winston Churchill<sup>29</sup> powiedział: *„...Polityka ulegnie zmianom dopiero wówczas, gdy mądrość będzie się rozprzestrzeniać równie łatwo jak głupota...”* A Józef Piłsudski dosadnie, po żołniersku powiedział o Polakach: – *„Naród wspaniały, tylko ludzie kurwy...”* i jeszcze, aby uwypuklić swoje spostrzeżenia: *„...Racja jest jak dupa, każdy ma swoją”*. No tak... Moją racją było – nie przejmować się kretyńskimi plotkami, robić swoje.

Już u schyłku mojej działalności dołączył do nas łódzki poeta i dziennikarz – Józef Wiśniewski<sup>30</sup>, niezastąpiony gawędziarz, przez pewien czas, już po moim wycofaniu się – szef Obszaru III. Też nie miał powodzenia „wycinany” przez Ostoja-Owsianego po jakimś czasie wycofał się, przeszedł do PPN Romualda Szeremietiewa. Był barwną postacią, dzięki niemu poznałam Włodka Domagalskiego z „Solidarności Walczącej”<sup>31</sup>, z którym nawiązaliśmy współpracę – świetnie się rozumieliśmy i do dziś utrzymujemy przyjazne kontakty. Po Józiu Wiśniewskim szefem Obszaru III został wprowadzony przez pana Ostoja-Owsianego Bogdan Konstantynowicz<sup>32</sup> – jak się później okazało – agent SB.

<sup>29</sup> Churchill Winston (1874-1965). Brytyjski działacz polityczny; członek Partii Konserwatywnej, Partii Liberalnej (1904-1924); minister spraw wewnętrznych (1911-1915), wojny i lotnictwa (1921-1922), kanclerz skarbu (1924-1929), premier (1940-1945, 1951-1955); laureat lit. Nagrody Nobla (1953); M. Czajka, *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004, s. 180.

<sup>30</sup> Wiśniewski Józef Henryk (ur. 1931). Żołnierz AK, Konspiracyjnego WP w latach 1945-1948 (oddział „Dęba”); poeta, dziennikarz, reporter; współredaktor „Sztandaru Młodych”; współpracownik „Tygodnika Kulturalnego”; redaktor „Życia Pabianiec”, „Ziemi Łęczyckiej”, „Głosu Włóknarskiego”; od września 1980 r. członek NSZZ „Solidarność”; od 1981 r. w KPN, szef Obszaru III KPN w Łodzi; publicysta w pismach niezależnych m.in.: „Bez Dyktatu”, „Obecność”, „Kurs” i „Tygodnik Mazowsze”; kolporter wydawnictw niezależnych; wyróżniony odznakami: O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka i Zasłużony Działacz Kultury; J. H. Wiśniewski, *Mój udział w pracach Obszaru III KPN*, maszynopis w posiadaniu M. Michałki; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>31</sup> Solidarność Walcząca – powstała w 1982 r. we Wrocławiu organizacja antykomunistyczna powołana przez Kornelę Morawieckiego. Należała do największych organizacji wyłonionych w wyniku delegalizacji NSZZ „Solidarność”. Wydawała liczne broszury i książki, w tym m.in.: „Biuletyn Dolnośląski”, „Solidarność Walcząca”, „Galicja”. Wspomagała także działalność antykomunistyczną poza granicami Polski, w tym w ZSRR. W 1990 r. spośród jej działaczy wyłoniła się Partia Wolności; *Solidarność Walcząca w dokumentach. W oczach SB*, oprac.: Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra, Warszawa 2007, t. 1. s. 29-39; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca*, [w:] s. NSZZ „Solidarność” 1980-1989, Warszawa 2010, t. 2, s. 453-500.

<sup>32</sup> Konstantynowicz Bogdan (ur. 1959). Działacz KPN, wg zapisów ewidencyjnych TW Stefanowicz (1988-1990) *Służba Bezpieczeństwa...*, s. 66.

A ja, gdy na zjeździe w Juszczyńcu<sup>34</sup> opowiedziałam o moich kontaktach z SW – otrzymałam od Leszka Moczulskiego polecenie by podać nazwiska i dane kolegów z SW! – gdyż właśnie miała być dokonana weryfikacja członków KPN, dane miały być wprowadzane do komputera itp., itd. To przepełniło czarę goryczy, która od dłuższego już czasu napełniała się. Nie mogłam spełnić tego polecenia, gdyż „Solidarność Walcząca” to była pełna konspiracja, organizacja powstała w stanie wojennym. Włodek Domagalski miał do mnie pełne zaufanie, poznał mnie z innymi członkami SW, m.in. z Piotrem Jaworskim<sup>35</sup>, z Jadwigą Chmielowską<sup>36</sup> i z Kornelem Morawieckim<sup>37</sup>. Mieliśmy nadzieję na daleko idącą współpracę KPN i SW. Wtedy jeszcze nie byłam do końca świadoma jak dalece zaszkodziła mi krecia działalność inspirowana przez SB. Poszłam na bank i przy pełnej sali Konfederatów odmówiłam Leszkowi Moczulskiemu podania nazwisk kolegów z SW. Wyszłam z sali. Moja działalność w KPN skończyła się. Po koszmarnej nocy rano poszłam na dworzec by wrócić do Łodzi.

Jedynym, który bardzo się przejął całą sprawą i przyszedł za mną do pociągu – był Wiesiek Żyżniewski. Dziękuję ci Wieśku! Młody, uczciwy aż do bólu, sprawiedliwy i odważny, nawet przez SB nazywany „Twardy”, zubożały, zdegradowany przez komunę szlachcic, zachował jednak szlacheckie właśnie poczucie honoru – nie mógł zrozumieć dlaczego muszę opuścić KPN, naszą ukochaną Konfederację Polski Niepodległej. Cóż, ja też nie zawsze rozumiałam, dlaczego przywódcy niepodległościowych organizacji nie porozumiewają się, tylko tworzą coraz to nowe odłamy, frakcje, dlaczego zamiast o sprawę Polski – walczą o własne pozycje. I tak jest do dziś. Dlatego, choć chciałam namawiać wszystkich do czytania dzieł naszych wielkich Polaków, bo teraz myślę – a może lepiej nie? Bo może ktoś trafi na „*Kariere Nikodema Dyzmy*” – i co wtedy?

Po kilku latach wyjechałam do Kazachstanu by uczyć języka polskiego, polskiej

<sup>34</sup> Zjazd odbył się 2 lipca 1988 r.

<sup>35</sup> Jaworski Piotr (ur. 1962). Członek „Solidarności Walczącej”, działacz NZS; uczestnik strajku studentów łódzkich w styczniu i lutym 1981 r. oraz strajku solidarnościowego w sprawie WSI w Radomiu na przełomie listopada i grudnia 1981 r.; współredagował „Gazetę Akademicką”; współzałożyciel i redaktor pisma „Wolność”; kolporter wydawnictw niezależnych; przeciwnik Okrągłego Stołu i wyborów kontraktowych; *Słownik niezależni...*; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>36</sup> Chmielowska Janina Jadwiga (ur. 1954). Absolwentka PŚ; od września 1980 r. w NSZZ „Solidarność”, członek KOWzP; założycielka i przewodnicząca RKK „Solidarność” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego; członek SDP, RS AWS; kolporterka niezależnych wydawnictw; współorganizatorka Ośrodka Informacyjnego Wschód w Warszawie oraz Fundacji Wschodniej Wiedza; współredaktor „Biuletynu Wschodniego”; redaktor „Dziennika Zachodniego”, „Super Expressu”; odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przez Rząd RP na Uchodźstwie, Krzyżem Semper Fidelis przez Związek Solidarności Polskich Kombatantów, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, orderem Za Zasługi Wobec Litwy; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 79; *Opozycja w PRL...*, t. 2, s. 70-71; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie...*

<sup>37</sup> Morawiecki Kornel (ur. 1941). Absolwent UW, dr; twórca Partii Wolności; uczestnik wydarzeń marcowych we Wrocławiu (1968 r.); współpracownik KSS Ziemi Dolnośląskiej, Towarzystwa Kursów Naukowych; od września 1980 r. współorganizator NSZZ „Solidarność” na Dolnym Śląsku; po 13 XII 1981 r. przew. RKS „Solidarność” Dolny Śląsk; w 1989 r. należał do przeciwników Okrągłego Stołu; współorganizator druku, kolportażu, prasy podziemnej; redaktor podziemnego pisma „Solidarność Walcząca”; odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; *Encyklopedia Solidarności...*, s. 288-289; *Opozycja w PRL...*, t. 2, s. 226-228.

kultury – naszych rodaków zesłanych tam z terenów I Rzeczypospolitej. Mówiłam im o naszej walce o niepodległość. Kilka rodzin udało mi się sprowadzić do wolnej Polski. Tak kontynuowałam swoją działalność na rzecz niepodległości.

A na zakończenie, by obetrzeć łzy rozpacz i upokorzenia nad losem Konfederacji przytoczę wypowiedź z blogu Rafała Ziemkiewicza<sup>37</sup> – jednego z niewielu myślących jak my dziennikarzy.

*„... To wielka hańba III RP. Bez względu na to, jak układały się losy Konfederatów potem, przedstawienie w 1979 r. otwarcie hasła uwolnienia się spod sowieckiej okupacji, występowanie z nim jawnie i aktywna działalność w nielegalnej, opozycyjnej partii przez wielu okupiona represjami, złamanym życiem, nawet śmiercią, była aktem wielkiego patriotyzmu i odwagi, zasługującym na uczczenie. Tymczasem żaden z ośrodków władzy nie zdobył się na choćby symboliczny gest uznania”<sup>38</sup>.*

Powtórzę – to hańba”.

---

<sup>37</sup>Ziemkiewicz Rafał (ur. w 1964 r.). Dziennikarz, publicysta, pisarz science fiction; absolwent UW; publikujący m.in. na łamach: „Gazety Polskiej”, „Newsweek Polska”, „Wprost”, „Przewodnika Katolickiego”, „Polityki”, „Rzeczypospolitej”, „Niezależnej Gazety Polskiej”; autor i prowadzący wielu programów radiowych i telewizyjnych; zob.: R. Ziemkiewicz, R. Geremek, *Wkurzam salon*, Warszawa 2011.

<sup>38</sup>R. A. Ziemkiewicz, *Les Bleus sont là, Odwaga nie w cenie*, <http://blog.rp.pl/ziemkiewicz/2009/09/06/odwaga-nie-w-cenie/>